

029922

CENA PRENUMERATY:
 w Łowiczu rocznie z odn. mk. 9.75
 półrocznie . . . „ 4.85
 kwartalnie . . . „ 2.45
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie . . . mk. 11.80
 półrocznie . . . „ 5.90
 kwartalnie . . . „ 2.95

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednorazowy wiersz petitem, lub
 jego miejsce na 1-ej str. 2,50 mk.
 Na 3-ej str. 45 f., na 8-ej — 33 f.
 Drobne ogłoszenia po 10 fen. od
 wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie od-
 powiada.

GAZETA ŁOWICKA

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom Łowicza i okolicy.

Cena pojedynczego numeru 15 fenigów.

Wschód słońca o godz. 3 m. 41.
 Zachód „ „ „ 8 m. 17.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
 Dla depeż: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastreżone, nie zwraca-
 ją się.

Lekarz A. HILLER

powrócił i przyjmuje codziennie od 9 do 1-ej
 i od 3 do 7-ej popołudniu Podrzeczna № 49,
 dom W-go Galkiewicza.

KALENDARZ.

Niedziela Pryma i Felicjana M. m.
Poniedziałek Małgorzaty Kr., Zacharjasza M.
Wtorek Barnaby Apost.
Sroda Onufrego P., Eschylego B. W.
Czwartek Antoniego Pad. W.
¶ Piątek Bazylego Wielk. B. W. D. K.
Sobota Bł. Jolenty W., Jana W.

Jan Henryk Dąbrowski.

Sto lat upływa w dniu 6 czerwca r. b. jak Polska opłakiwała zgon jednego z dzielniejszych swych synów Henryka Dąbrowskiego. Sto lat upływa od tej chwili, kiedy Polska zgnębiona, rozszarpana ludziła się nadzieją lepszego jutra, przebłyskiem niepodległego bytu. Szukano pomocy i pociechy u silnych onego czasu władców, ale złuda, niespełniona obietnica, gorzkie rozczarowanie były ostatecznym rezultatem tych zabiegów.

Sto lat minęło, sto lat niewoli i udrczenia, jutrzeńka wolności naszej gdzieś zamglona, po dawnemu zapada w mrok.

Sto lat mija, jak gwiazda wolności Polski zgasała wśród głuchej nocy — zdawało się, że imię Polski wymazane zostało z księgi narodów ziemi — aż oto wyrasta na obcej ziemi bohater — żołnierz polski Henryk Dąbrowski, który z zapalem ducha, z miłością Ojczyzny idzie poprzez świat krzesząc nowe iskry wiary wśród zwątpiałych rodaków, ostrzem szabli podnosi ducha do czynu, nadzieję do lepszego jutra, zapisuje zaszczytne imię polskiego oręża na spizowanych tablicach dziejów.

Rzucone hasło: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!” odbzmiało mu echem z hal tatrzańskich i pól mazowieckich, z chat wieśniaczych i szlacheckich: powstają legjony. Legjony te rozniosły sławę Samo-Sierry, odegrały ważną rolę w wojnie Napoleona, który ostatecznie wykazał swoją bezlitosną niewdzięczność względem legjonów, skazując ich na bezdomne tułactwo w tragicznych dziejach San Dominga.

Jan Henryk Dąbrowski był wojakiem z tradycji i powołania. Dziadek jego walczył pod Sobieskim z Turkami, ojciec jego Jan Michał bił się z armją Fryderyka Wielkiego. Matka, z niemieckiej rodziny Lettowów, była córką generała wojsk Augusta III. Jan Henryk Dąbrowski urodził się na polskiej ziemi w Pierzchowicach pod Krakowem w dniu 29 sierpnia 1755 roku. Od dzieciństwa wzrastał w duchu cudzoziemskim, będąc pod wpływem matki. Po polsku mówił źle do końca życia. W 15 roku życia Henryk wstąpił do tej samej gwardji saskiej, w której służył jego ojciec. Wkrótce posiadał świetną znajomość sztuki wojennej i zdobył zaszczyty. Pierwszy raz przybył do kraju w 1792 roku, gdy rozpoczęta została wojna z Rosją w obronie Konstytucji 3 maja. Wskutek zdrady Targowiczan i małoduszności króla Stanisława Augusta, musiano uleżć przemocy moskiewskiej. Ciężkie upokorzenia znosił Dąbrowski.

Po klęsce Maciejowickiej Dąbrowski z resztkami armji polskiej chciał się przedostać do Francji. Zatrzymany przez Suworowa w zdobytej Warszawie, doświadczał „wielkich łask”; Suworow skłaniał go do służby w armji rosyjskiej, lecz napróżno. Dąbrowski zabiegał w Berlinie o odbudowanie niepodległej Rzplitej, choćby połowicznie, starania nie odniosły skutku. Dąbrowski jedzie do Paryża, gdzie podał projekt utworzenia pierwszego związku legjonów polskich z poddanych z zaboru austriackiego, zamieszkałych we Francji.

Rząd francuski uznał ważność takich legjonów, lecz związany konstytucją nie mógł pozwolić na ich utworzenie. Gdy Napoleon wyparł austriaków z Włoch, Dąbrowski postanowił utworzyć legjony w czym oczywiście dopomógł mu Napoleon. Legjony otrzymują prawo obywatelstwa, winni bronić Włoch, mogły jednak wracać w całości do swej Ojczyzny.



Stanoło około 6 tysięcy pod bronią. Jak carowie, tak i Napoleon ludzi tylko polaków, gdyż potrzebował od czasu do czasu pomocy. Niebawem legjony wprowadzono w wir walk europejskich i z bataljonów legjonowych pozostała garstka. Gdy rząd francuski rozpoczął z Rosją układy o pokój, przystąpił do rozwiązania legjonów polskich. Część ich wsadzono w roku 1801-m w Liworno przemocą na okręt i wysłano na wyspę amerykańską St. Domingo, aby wojowali z Murzynami. Tam wyginęli prawie wszyscy legjoniści od kul lub od gorącego klimatu i zarazy. Rząd francuski przyrzekł Rosji, że poddanych jej wydali zagranicę. Tak tedy wychodźcy, legjoniści i cały naród polski doznał jaknajboleśniejszego zawodu.

Mimo klęsk i doznanego zawodu legjony wywarły wielki wpływ na naród polski, rozbudziły miłość Ojczyzny i ducha braterstwa. W legjonach walczyli obok siebie chłopci, mieszczenie i szlachta.

W kilka lat po rozwiązaniu legjonów znów polacy walczyli pod sztandarami Napoleona w Hiszpanji w tej nadziei, że, w uznaniu ich poświęcenia się, pomoże im do odzyskania straconej Ojczyzny. Pomimo rozgromu, nie opuścił, podobnie jak książę Józef, sztandarów napoleońskich. Wytrwał w nierównych bojach cesarza z rosnącą wciąż przewagą wrogów. W 1814 roku Paryż zajmują wojska sprzymierzone, Napoleon składa koronę. Dąbrowski całe staranie poświęcił ulżeniu doli żołnierza, wyjednał u cara Aleksandra I powrót do Ojczyzny. Nie mogąc znieść kaprysów i dziwactw nowego wodza naczelnego wojsk polskich, ks. Konstantego, osiadł w umiłowanej wiosce Winnogórze, zdala od gwaru stolicy. Nie przerwał jednak kontaktu z młodszymi oficerami, zachęcał do utrzymania ducha narodowego, do opierania się pokusom łask carskich, zatruwają-

cych czystość uczuć, a stale wierzył w odrodzenie Ojczyzny, wszczepiając tę wiarę w każdego.

Zmarł 6 czerwca 1818 roku. Zwłoki, ubrane, stosownie do ostatniej woli generała, w mundur legjonisty, złożono na spoczynek wieczny w Winnogórze.

W postaci Dąbrowskiego zawarła się treść twardego wysiłku narodu, co kowanym targając łańcuchem niewoli, sięgał po straconą koronę królewską.

„Jeszcze Polska nie zginęła!” — wołała pieśń Jego żołnierzy.

Nie zginie, póki duch Dąbrowskiego, duch granitowej wytrwałości i woli trwania krzepić będzie naród, chronić przed rdzą własnej niewiary i przed niszczytelstwem obcej przemocy.

R. Kl.

PARLAMENTARYZM WSPÓŁCZESNY.

Najwybitniejszą może cechą wskazującą na stonowczą demokratyzację życia politycznego wszystkich niemal ludów Europy jest decydujące i stosunkowo szybkie zwycięstwo zasady powszechnego głosowania. Do połowy niemal XVIII wieku—poza zapadłymi może kantonami Szwajcarii, gdzie jak np. w Graubünden utrzymały się jeszcze poprostu dawne zgromadzenia ludowe i poza wybiegającymi myślą o kilka stuleci naprzód idealistami jak np. Tomasz Morus — nikomu nie śniło się nawet o możliwości podobnej reformy. Każdy urodzony szlachcic lub patrycjusz miejski odpowiadałby bez wahania podobnie jak przed 10 jeszcze laty wyraził się u nas Wojciech Dzięduszycki, słynny przywódca parlamentarny obozu konserwatywnego w Galicji, że przecież jest oczywistym dziwostwem, ażeby hrabia i magnat z dziada pradziada miał zasiąść kiedyś na jednej

ADAM PRZYBYLSKI.

Z GAWĘD ŻOŁNIERSKICH.

Lecą z drzew liście, złote i purpurowe, jak w upalny dzień lipcowy rozkolysany rój motyli barwnych i zawodzą pobrząkiem pieśń cichą a smętkiem nabrzmiałą. Wirują kręgiem tanocznym wśród wiśniowych konarów z szemraniami rozstrojonych harfianych strun i kładą się zeschłym kobiercem na pożółkłą trawę wiśniowego sadu. Jesień. Cudna polska jesień; urocza jak zaduma w godzinie skończenia, smutna jak ta ziemia nadbużańska, w zgliszczu, popioły, groby i krzyże strojna a bogata; smutna jak kołyska męki narodowej, pragnień zmienionych w uporne milczenie nakazem knuta dozorców państwowych, nakazem słów kapłana bogów prawosławnych.

Ziemio popów, ziemio prawosławnego cara białego, żali pamiętasz rok trzydziesty, żali pamiętasz rok sześćdziesiąty trzeci?

Smutna ziemia nadbużańska, ziemio białego cara — pokłon i powitanie orężne przynosi ci dzisiaj garstka szarych żołnierzy, nowych bojowników tej, co nie zginęła; przynosi ci ofiarę krwi, grobów i krzyżów mogiłnych. Niech idzie krew do krwi — niechaj się łączy w jeden wielki strumień męczeństwa, który kiedyś znajdzie ujście w bezbrzeżnym morzu upragnionej wolności.

Stanoła u granic twoich, na rubieży ziem polskich, szara gromadka strudzona w boju i strudzona

męką dusz rzuconych w odmęt bojów, jako te złote i szkarłatne liście w wir wiatru jesiennego.

Zrodziła się z stuletnich łez i pragnień, karmą duchową były im karty dziejów, z których płonące ciekawością a dziecięcą jeszcze oczy czytały wielkie imiona i nazwy pobojowisk.

Wątlę, wzrastające w cieplarnianej atmosferze niewoli, zatrutej miazmatem upodlenia i bezwładu, zaprzaństwa i głupoty, łodygi ostatniego pokolenia czerpały soki żywotne z głębin ziemi, gwarzącej nigdy nieprzedawnionymi echem dni minionych. Zgnilizna była ożywczym źródłem dla żywych, od zmarłych, żywi pobierali naukę życia i walki...

Na pierwsze hasło, że chwila zdawna oczekiwana stała się jawą, stanoła gromadka żołnierska pod broń.

Zrodził się żołnierz polski, zrodził się by zaświadczyć, że Polska nie umarła, że jeno w ciężkiej niemocy spoczywa i ostał się, bo wierzył, że krew niemocną Macierz z łoża boleści, na którym ją przemoc rozkrzyżowała, podźwignie i do pełnego życia powoła...

Z tą wiarą uporną, z tym głębokim przeświadczeniem, które mu było jedyną ostoją i jedynym wskaźnikiem trwał żołnierz szary przez dnie, tygodnie i miesiące, mogiłą i krzyżem od Kielc aż po Podhale znacząc istnienie Ojczyzny.

Pod Łowczówkiem, pod Konarami, pod Kozinkiem, pod Krzywopłotami, Laskami, Żernikami, Rokitną, Zieloną, Kafajtową, Jastkowem trzask karabinów, szepty konających wołały Polskę do życia...

może ławie poselskiej z parobkiem swym pastuchem Wojtkiem.

Nie jest też słusznym przypuszczenie, że nowe idee samorodnie niejako zostały wytworzone przez Rousseau i innych kierowników ruchu umysłowego Francji i zapożyczone od nich niejako później przez wielką rewolucję; odwrotnie — myśliciele ci czerpali pełną garścią swe pomysły z narastających potrzeb życia a społeczeństwo amerykańskie i lud francuski — długim szeregiem powstań i zwycięstw nad wrogami demokracji stwierdzał, że ma nie tylko wolę, ale i odpowiednie przygotowanie praktyczne do urzeczywistnienia ideałów demokracji i czynem wcielał je niejako w życie nietylko własne, ale całego cywilizowanego świata. Wówczas to w ogniu tych walk i potężnych zmagani się ludu niemal ze sobą samym na ulicach i przedmieściach Paryża wyrosły istotnie, hartowały się i zwyciężały nowe nieśmiertelne hasła życia.

Po połowicznej konstytucji 1781 r. przyszła wywalczona przez lud, zniechęcona niemal do szału przez zwolenników starego porządku, konstytucja 1793 r. i postawiła sprawę powszechnego głosowania w rządzie najbardziej palących spraw życia Europy, z którego to stanowiska sprawy tej nie zdołały usunąć najwspanialsze nawet tryumfy orężne świętego Przymierza: ideała silniejsza jest bowiem niż pięść i bagnet, gdyż tworzy i kształtuje siłę, — która sama — gdy zechce — wytrąca przeciwnikowi z ręki miecz lub podnosi nad jego głową topór. Rok 1848 — 1871 i wreszcie 1905—6 i 1917 (dla nas i wszystkich ludów Rosji i Austrii) to coraz to nowe potężne etapy na drodze wcielania w życie Europy zasady powszechnego i równego głosowania, tego najbardziej podstawowego hasła całej współczesnej demokracji.

Dziś już z wielkich państw Europy tylko jeszcze w jednej Anglii istnieje nieznaczny cenzus mieszka-

niowy, ograniczający prawa wyborcze części ludności; Austria od lat 10 posiada już parlament jak się tam mówi popularnie „ludowy“ wyszły z powszechnych, równych i bezkurjalnych wyborów; z państw związkowych Niemieckiego cesarstwa jedne tylko Prusy — pomimo istnienia formalnie powszechnego głosowania — dzięki kunsztownemu podziałowi ludności na kurje majątkowe pozostały po dziś dzień jako potężną ostoją autokratyzmu, ale i tam ostatnio twierdza reakcji zdaje się dziś już chwiać w swych posadach i zaczyna walić się w gruzy: sam rząd pruski, który dla zementowania Niemiec w r. 1871 narzucił cesarstwu powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, dziś dla ratowania podstawy bytu we własnym swym kraju skłania się do narzucenia powszechnego i równego prawa głosowania wbrew własnym opornym junkrom!

To też nic dziwnego, że i u nas podczas gdy przed rokiem 1905 wśród poważnych stronnictw mieszczańskich uważano powszechne i równe prawo głosowania niemal za fantazję i mrzonkę, dziś już nawet krańcowa reakcja z pod znaku „dwugroszówki“ uznaje konieczność wprowadzenia u nas prawa powszechnego głosowania. Co do równości natomiast prawa wyborczego — uznanej w zasadzie już nawet przez rząd pruski — u nas w sferach konserwatywnych istnieją zastrzeżenia, zmierzające do wprowadzenia tak zwanej pluralności t. j. dodatkowego drugiego, trzeciego lub czwartego głosu dla ludzi np. żonatych, otrzymujących średnie lub wyższe wykształcenie i t. d. Wszystkie te środki jednak zarzucone dziś już niemal w całej Europie — nie mają żadnej poważniejszej racji bytu, gdyż częściowo fałszują tylko niejako wyraz opinii publicznej, zwiększając sztucznie wpływy pewnych grup ludności kosztem innych, co odbiera parlamentaryzmowi jego znaczenie i zaostrza stosunki wewnętrzne.

A chociaż ona ich nie słyszała, szli dalej i trwali na szanłach czynu polskiego, a gdy z nich zstąpili — to w mogiłę..., to w tą glebę rodzajną, która tuliła ich do snu i przyjmowała z matczyną czułością na wieczystą kwatere.

I szli coraz dalej, szli w przyszłość, lecz szli z dniem każdym smutniejsi, gdyż zrozumieli, iż o własnej sile nie odbudują chaty piastowej, bowiem własni ojcowie legli im zaporem w pracy ciesielskiej...

Po długiej, długiej tułaczce splecionej w łańcuch ciągłych marszów, trujących stopy, i bojów a żmudnych potyczek, przyszli ku tobie ziemio nadbużańska...

Gościńce, któremi ku tobie szli, znaczyli szarą maciejówką, rzuconą na bratnią mogiłę, czy drewnianym krzyżem, wetkniętym w kurhan wspólnego żołnierskiego dołu, by kiedyś wola obudzonego narodu trafić mogła ku nim, aż tu na rubieżę Rzeczypospolitej.

Kładli się w glebę mogilną pierwsi po tyłu, tyłu latach strojni mundurem prości żołnierze i oficerowie z czerwoną wstążeczką u kołnierza, niby most łączący śpiących z tymi, którzy zostali.

Ziemio nadbużańska — przyszła ku tobie straż przednia narodu, gromadka tych, co w testamencie o honorze polaków zamknęli prawo swojego istnienia.

Przyszli, by związać cię wstęgą szlaku mogilnego w nierozdzieloną całość z palami nad Nidą i z urwiskami Karpat. Przyszli, by imię twoje utrwalić bierzmowaniem własnej krwi młodych żył i męką serc równie młodzieńczych jako te żyły, a starych

brzemieniem niedoli zdjętej z ramion umarłych dziadów i pradziadów...

Przyszli ku tobie, by spłacić dług, przekazywany z pokoleń w pokolenie, by zbyć się onego ciężaru w zwycięskim pędzie na moskiewskie bagnety lub w wiecznym milczeniu łona twojego.

Słysz ty, ziemio wołyńska, jak skarżą się zwątpiałe już, a uporne w szaleńczej wierze dusze ostatnich twoich żołnierzy...

— Taka to już psia dola polska, że temu kto za nią walczy, nie łąza umierać na własnej ziemi.

Dziadowie nasi kładli się w mogiły pod murami Saragossy, na przeklętej wyspie murzyńskiej... A bili się za Polskę... Walili się pokotem w mroźne fale Berezyny, znaczyli trupami szlak piekielnego odwrotu z pod Moskwy... A wyszli w pole za Polskę... Użyźniali, niby nawóz kupiony łaską cesarza złotych orłów, pola Wagraamu, Austerlitz, Eylan, Lipska...

Na obcych ziemiach szukali Polski. W obcej ją znajdowali mogile...

I ojcowie i bracia nasi nie zawsze mieli honor zawisnąć na szubienicy z polskiej ziemi wyrosłej. Cmentarzem była im mroźna dal Sybiru, grobem im była katorga i kopalnia. Tam tępił się i rdzewiał miecz walki... Tam ciskano je jak ścierwo psie, nie człowiecze — bo wyjęte z pod praw carskich!

— A my?!

— Myśmy nie odrodni synowie tamtych. Wyszliśmy z domu niewoli szukać Polski, a znaleźliśmy

Jeszcze większym i niebezpieczniejszym sfalszowaniem zasady równości jest tak zwana „geometria wyborcza“ polegająca na sztucznym wykrzywaniu nierównomiernych okręgów wyborczych w ten sposób, aby umyślnie osiągnąć uprzywilejowanie pewnej grupy społecznej lub narodowej: tak np. okręgi miejskie w Niemczech liczą stosunkowo mniej posłów niż okręgi wiejskie, śródmiejskie dzielnice Krakowa rozporządzają stosunkowo większą ilością mandatów niż przedmieścia robotnicze, a okręgi wyborcze we wschodniej Galicji (o przewadze ruskiej) są przeciętnie trzykrotnie większe niż okręgi w Galicji zachodniej, przez co liczba mandatów ruskich sztucznie zostaje zmniejszona.

Takie dowolne wykrzywianie okręgów wyborczych niekiedy może wprost pozbawić parlamentaryzm zupełnie jego właściwego znaczenia. Samo przez się się rozumie, że równość i naturalny rozkład okręgów wyborczych jest niezbędnym warunkiem, aby parlamentaryzm mógł spełniać skutecznie swe podstawowe zadanie—umożliwienie pokojowego rozwoju społeczeństwa.

Również szkodliwe jest wyłączenie od praw wyborczych pewnych grup ludności, na których ciążyą wszystkie obowiązki obywatelskie pod protekstem, iż od zbyt niedawna zamieszkują w danej miejscowości, lub też iż nie posiadają jeszcze 24 lat i t. p.; granice upoważniające do korzystania z praw politycznych powinny być też same, które są uważane za dostateczne do nakładania obowiązków państwowych. Bezpośredni system głosowania—także przewidziany poraz pierwszy w konstytucji 1793 r.,—również zwyciężył już dziś na całej niemal linii; pośredniość bowiem wyborów nie jest niczym innym jak mniej lub więcej wyrafinowaną próbą fałszowania opinii. Tajność wyborów—również niemal powszechnie już dziś stosowana—(polegająca w najlepszej formie na tym,

iż wyborcy składają swe karty w zapieczętowanych, nieznaczonych i nieprześwitujących zamkniętych kopertach) nie jest naturalnie żadnym przewodnikiem hasłem demokracji jako takiej, lecz nieuniknionym wymogiem uspołecznionego życia, które opiera się na tak silnym uzależnieniu jednych grup ludności od innych, że przy jawności wyborów nie może nawet być mowy o swobodnym, niesfałszowanym wypowiedzeniu się opinii ludności.

Wreszcie doświadczenia wskazują iż najodpowiedniejszym jest system wyborów proporcjonalny, umożliwiający zdobycie odpowiedniego przedstawicielstwa również i mniejszościom—zarówno narodowym jak i społeczno-politycznym (względnie też religijnym) gdyż system ten jeszcze bardziej łagodzi gwałtowność konfliktów wewnętrznych. System proporcjonalny najlepiej może osiągnąć cel swój wówczas, gdy głosowanie odbywa się na wspólne listy wyborcze w całym kraju, a następnie każda lista otrzymuje taką część ogólnej ilości mandatów jaką zebrała część ogólnej ilości zebranych głosów (np. liczba głosujących wyborców: 3 miliony—ogólna liczba mandatów polskich 600, oddanych na daną listę 120 tysięcy (do 122 tys.) głosów—ilość zdobytych przez nią mandatów 24). Przy takim systemie osiąga się jeszcze tę korzyść iż nie może się nigdy zdarzyć, iż większość oddanych w kraju głosów otrzyma mniejszość miejsc w parlamencie, co niekiedy może się zdarzyć przy systemie głosowania bezproporcjonalnego, a po drugie iż mniejszość zanim obejmie władzę ma możność jako mniejszość—przejść praktyczną szkołę parlamentarnego życia.

Wreszcie, jak wiadomo, szereg państw (Federacja australijska, Nowa Zelandja, wiele Stanów Amerykańskich, Finlandja, Norwegja, Danja, poczęści w Anglii i t. d.) przyznało już równe prawa wyborcze kobietom i że żadne społeczeństwo nie miało powodów

żołąd, gdyż naród uznał nas za rzecz, nie wartą kupna... Wyszliśmy z domu niewoli, by szukać Polski, a kazano nam iść na ziemię węgierską, bronić bram i przeleźć górskich, kazano nam ginąć no polach Besarabji u poczwórnych szanów Rokitny, w czas, gdy serca rwały się pod strzechy ojczystych wsi...

— Jesteśmy żołnierze Polski.

— Nie. Jesteśmy pogrobowcami żołnierza polskiego, jesteśmy jakgdyby jedną więcej pieczęcią na krwawym dokumencie, na którym dzieje spisują wszystkie czyny będące odkupieniem win. Nie pozwoliliśmy Polsce umrzeć, a zarazem jesteśmy za małą siłą by ją odrodzić w czynie dokonany i ziścić sny rozkwitłe w walce podziemnej a hodowane jak kwiat ciepłarniany pod osłoną męki, pod osłoną tęsknoty za jawnym czynem, któryby był pełnym, bujnym życiem, nie zaś jeno histerycznym szlochom vegetacji...

— Mało nas...

— Jedynym prawem naszym winno być to, że jesteśmy bo być musimy. A po co? Odpowiedź prosta a twarda jak nasza dola żołnierska. A jest nią—śmierć nasza. Tak—nasza śmierć. Taką jest nasza rola. Zwycięstwem Polski dzisiaj jest już sam fakt śmierci żołnierskiej.

Musimy ginąć jeden po drugim. Dla wroga—z brawurą, a dla siebie samych—cicho i w skupieniu, jak przystoi żołnierzom narodu) który nie woła pełną piersią o życie. Zginąć musimy, zanim utracimy wiarę, która jest naszą potęgą, a tym samym skarbem przyszłych pokoleń—iżbyśmy z czasem nie

stali się dla narodu siłą rozkładu, jaką są zawsze ci, którzy przegrawszy, wspominają czyny minione z uśmiechem politowania.

A przedewszystkiem ginąć musimy dla tego, iż przez śmierć naszą skupia się odwaga i wola czynu w narodzie, które wykarmione naszym trudem, stać się muszą silniejszymi niż w nas.

Wiadomo przecie że na cmentarzu kwiaty polne bujnie się plenią. Dobry gospodarz nie zbiera plonu posianego łubinu, jeno go pługiem radli w glebę, by z niej w rok później zbierać liczne snopy żyta. Ojcowie nasi zaniedbali glebę polską, prowadząc rabunkową gospodarke, gospodarke obcinania kuponów, pielęgnowania koni czystej krwi, pełnych brzuchów i oziębłych serc; dlatego nasza męka i nasza śmierć muszą stać się takim łubinem w oranym w przeszłość dla wzmocnienia sił żywotnych przyszłego pokolenia.

Ginąć musimy—bo śmierć nasza jest policzkiem, wymierzonym zaprzęstwu i bezsilno dnia dzisiejszego i stanowić będzie most, wiodący w dzień jutrzejszy.

Nie wolno nam przytem roztkliwiać się nad sobą i czynu nazywać ofiarą. Jest nas tak mało, że nie starczy na karmę dla narodu, stańmy się więc mierzwą mogilną, wzmacniającą soką przyszłych pokoleń.

Śmierć nasza—to życie narodu. Jeno ginimy jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec. (d. n.).

żałować tego kroku. Istotnie tylko bowiem dążenie mężczyzn do utrzymania kobiety w stanie półniewolnictwa może być jedynym i poważnym argumentem przeciwko nadaniu kobietom równych praw wyborczych. Ponieważ zaś ograniczenia wyznaniowe nie dają się pogodzić z powszechnie uznaną zasadą tolerancji religijnej, narodowościowe zaś ograniczenie praw wyborczych jest niewykonalne fizycznie—przeto tylko zupełny analfabetyzm polityczny może się silić na pogodzenie zasad demokracji z ograniczeniami praw wyborczych jakiegokolwiek części dorosłej ludności, chociażby to nawet wydawało się z jakiegokolwiek względów praktycznym i pożytecznym.

Istotnego jednak znaczenia demokryzacja ustroju państwowego nabiera dopiero wówczas, gdy w kraju wytwarza się rząd ściśle parlamentarny, to jest ściśle zależny od większości parlamentarnej, przez nią do życia powoływany, na skutek wotum nieufności usuwany i ściśle stosujący się do jej uchwał (względnie do uchwał otrzymywanych za pomocą referendum czyli bezpośredniego powszechnego głosowania ludności nad daną sprawą). Rządy parlamentarne (oparte na ściśle sformułowanej zasadzie odpowiedzialności ministrów) wytworzyły się już w praktyce we Francji, Anglii, państwach skandynawskich i t. d.; wiele symptomatów wskazuje też, że i Niemcy współczesne są na drodze do bliskiego urzeczywistnienia ustroju ściśle parlamentarnego.

Ostatnim wreszcie środkiem mającym na celu powstrzymanie lub utrudnianie postępów demokracji jest dwuizbowość, czyli podział parlamentu na dwie izby, z których wyższa — oparta zwykle na jakimś

cenzusi—ma prawo zatwierdzania względnie odrzucania uchwał izby niższej. Doświadczenie polityczne Anglii tego najbardziej może klasycznego państwa o systemie dwuizbowym, najlepiej wykazało całą niepraktyczność, a nawet szkodliwość tego systemu, który też od lat kilku w praktyce został już przełamany nawet w Anglii.

System bowiem dwuizbowy oparty na cenzusie majątkowym jest zaprzeczeniem demokracji—oparty zaś na jakiegokolwiek innych zasadach jest najzupełniej zbyteczny, gdyż względne prawo izby wyższej, może być bardzo dobrze zastąpione przez 3-krotne czytanie projektu w parlamencie jednoizbowym, względnie przez prawo odwołania się — w ważniejszych wypadkach—do referendum ludowego.

Samo przez się się rozumie, że wszystkie choćby najlepiej opracowane ustawy demokratyczne mogą pozostać najzupełniejszą fikcją dopóki kraj znajdować się będzie w fizycznej zależności od obcej siły zbrojnej; stan taki jednak — jako sprzeczny nie tylko z naszymi interesami ale również z rozwojem demokracji i z dalszym rozwojem stosunków społecznych w państwach centralnych — niewątpliwie jest przemijający i prędzej czy później pod naciskiem potrzeb życia mas ludowych polskich i niemieckich runąć musi.

Ci zaś, co lękają się jak ognia widma prawdziwej demokryzacji, siłą rzeczy wpadają w konflikt z najwidoczniejszymi potrzebami życia i muszą karmić się urojeniami, a w praktyce prędzej czy później musieliby zdecydować się opierać o siłę.

H. Jaworski.

Kronika miejska.

Wieczór ku czci J. Henryka Dąbrowskiego odbędzie się w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich (Piotrkowska 25) w b. niedzielę, 9 czerwca o godzinie 6 popołudniu. Na wieczór złożą się: śpiewy, deklamacje i pogadanka profesora Cz. Pechego o J. Henryku Dąbrowskim. Miejsca siedzące po 50 fen., stojące po 30 fen., dla młodzieży 20 fen.

Z Towarzystwa Krajoznawczego. Pragnąc ożywić szarzyznę ulic i teren naszego miasta, Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu rozpisuje dla mieszkańców Łowicza Konkurs na zdobienie kwiatami żywymi okien i balkonów. Oceniane będą okna i balkony, ubrane przez czas od 1 lipca do 15 września r. b. i widoczne od ulicy. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dn. 15 września r. b. Sąd konkursowy stanowią: p-ni Bronikowska Bronisława oraz p-wie: Dr. Bacia Kazimierz, Gołbiowski Leon, Kalinowski Franciszek i Dr. Rogowski Władysław. Za najpiękniej i najracjonalniej ubrane balkony lub okna ustanawia się dwie nagrody w postaci książek, traktujących o hodowli kwiatów pokojowych, oraz trzy dyplomy honorowe.

Zarząd uprzejmie prosi mieszkańców naszego miasta, pragnących przyjąć udział w zamierzeniach jego, o łaskawe nadsyłanie swych adresów do lokalu Towarzystwa.

Popis gimnastyczny. W ubiegłą niedzielę, dn. 2 b. m. odbył się na dziedzińcu szkoły męskiej, przystrojonym zielenią i emblematami narodowymi, popis gimnastyczny, w którym udział, pod wodzą prof. Sadkowskiego, przyjęli wychowawcy: szkół żeńskiej i męskiej, oraz seminarjum nauczycielskiego. Publiczności zebrało się sporo. Przygrywała orkiestra Łowickiej Straży Ogniowej. Ćwiczenia wykonano naogół b. sprawnie; zwłaszcza trudne „piramidy“, ćwiczenia na „baudzie“, „wałkę wodzów“ i „wolne ćwiczenia“ uczenie zyskały serdeczny poklask widzów. Prof. Sadkowski może poszczycić się pomyślnymi wynikami w dziedzinie, częstokroć w systemie wychowawczym szkoły niedocenianej i zaniedbywanej.

Z powodu braku miejsca sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej i sprawozdanie Kuchni dla ubogich pomieszczone będą w następnym numerze.

Z pod wiejskich strzech.

Łaguszew, 15.V 1918 r.

Dnia 8 b. m. kółko amatorów w Łaguszewie odegrało na obchód tamtejszej straży ogniowej ochotniczej dramat w 3-ach aktach „Karpaccy górale“. Czytając ogłoszenie wprost wierzyć się nie chciało, iż na

wsi podobna sztuka może się udać, ale widać, że tam gdzie są dobre chęci i gorące serca miłujące swą Ojczyznę wszystko udać się musi.

Prawdziwie wiosenna pogoda sprzyjała wielce szlachetnemu i obywatelskiemu czynowi młodzieży łaguszewskiej.

Terenem popisujących się była szkoła wypełniona po brzegi. Skupiona uwaga słuchaczy i gorące oklaski były najlepszym dowodem wdzięczności zebranych za piękny swojski obrazek i zupełnie dobre jak na wykonawców i warunki scenicznie odegranie go. Hymn narodowy „Boże Coś Polskę“ i szereg innych pieśni odśpiewanych przez niewielki chór miejscowy zakończył przedstaw. teatralne, poczym wysypali się wszyscy, aby zaczerpnąć świeżego wiosennego powietrza przed udaniem się na tańce do wynajętego w tym celu mieszkania w pobliskiej chacie.

Podatną i wdzięczną rolą jest wioska nasza.

Jakby to dobrze było mówić jeden z wieśniaków gdyby tu był nauczyciel mogący uczyć nasze dzieci i

ogrodnictwa na 3 morgach należących do szkoły. Wprost trudno wyrazić, ile to jedno życzenie zawiera postępu ile to jedno życzenie zawiera w sobie postępu, ile dróg nowych otwiera się przed nami, a jak bardzo wskazaną by była droga obchodów pamiątek narodowych, o których wieś prawie nie wie, a miasta obchodzą je w bardzo ciasnych ramach, droga zaś obchodów okolicznościowych, utrzymanych w charakterze narodowym coraz bardziej jednoczy i zapada w pamięć obecnych, jest to kropla wody która powoli robi łożysko, przez którą z czasem wylać się może uczucie narodowe, cierpienia i troski dnia takiego zacierają się, a z mroków powstaje świt.

S. H.

Tydzień polityczny.

Na Ukrainie niezadowolenie z rządów hetmana wzrasta i obejmuje szersze masy chłopstwa ukraińskiego. Szczególniej gubernia czernihowska i połtawska, uchodzące za rdzenne ukraińskie dają wyraz swemu niezadowoleniu. Odbywają się w dalszym ciągu napady na dwory i zagrody bogatszych włościan, którzy brali udział w zjeździe kijowskim, obwołującym hetmana.

I Korpus polski podległ rozformowaniu bez udziału w tworzeniu kadrów polskiej siły zbrojnej, oraz został powstrzymany werbunek do korpusu. Rozformowywanie zostało już rozpoczęte, a należący do korpusu będą zwalniani do miejsca pochodzenia. Broń złożona komendom odbiorczym.

W dniu 25 maja odbyła się półtoragodzinna konferencja prezydium Koła Polskiego z hr. Burianem. W konferencji brali udział posłowie: Baworowski, Stapiński, Zieleniewski, Kędziór i Długosz. Hr. Burian oznajmił, że podczas ostatnich konferencji w wielkiej głównej kwatery niemieckiej kwestja polska w żaden sposób nie została rozstrzygnięta i dla tego należy ją uważać za otwartą. Hr. Burian zapewnił prezydium o swych najgorętszych sympatiach dla sprawy polskiej i wyraził nadzieję, że uda mu się doprowadzić kwestję polską do pomyślnego rozwiązania.

Minister Burjan oznajmił, że już w najbliższych dniach uda się do Berlina, gdzie sprawa polska będzie rozwiązana, oraz prosił, aby prezydium działało w tym kierunku, aby naród polski i jego przedstawiciele parlamentarni, cierpliwie czekali na wynik rokowań, który może w niezbyt długim czasie będzie danym. Hr. Burjan zapewnił, że jakkolwiek byłby wynik układów berlińskich, nie omieszka go podać do wiadomości przedstawicielstwa polskiego.

Z mowy p. Karolyiego w parlamencie węgierskim. W drugim tomie Bismarkowskich „Myśli i Wspomnień“ znajdujemy zdania — cytuję z Buelowa „Deutscher Politik“: „Trójprzymierze nie mogłoby przetrwać dłuższego okresu, gdyby domagało się by to absolutnej łączności mocarstw sprzymierzonych we wszystkich przedsięwzięciach, we wszystkich politycznych krokach“. Bismarck więc widzi gwarancję trwałego przymierza w swobodzie ruchów.

Jestem przeciwnikiem pogłębiania przymierza, bowiem Europa Środkowa stanowi jedną z poważnych przeszkód do przywrócenia pokoju. Entente'a mniema słusznie — czy niesłusznie, iż Środkowa Europa zwróci się przeciwko niej, — przeto też będzie usilnie zwalczała zrealizowanie tej koncepcji. Konwencja militarna, o której tak wiele mówią dzisiaj pisma, prowadzi również ku Europie Środkowej. Droga więc nasza wiedzie miast do rozbrojenia — ku zbrojnemu pokojowi.

Jedynie taka konwencja militarna, któraby obejmowała całą Europę, stanowi podstawę dla rozbrojenia.

Analogiczne obiekcje istnieją też w sprawie gospodarczego pogłębiania przymierza. Jeśli jedna grupa częściowo lub całkowicie usunie istniejące cła pomiędzy poszczególnymi państwami, które wchodzi w jej skład, wówczas druga odpowie wprowadzeniem na swoim obszarze cel protekcyjnych.

Przeważna większość wojen spowodowana była antagonizmem gospodarczym. Jeśli owe antagonizmy powiększymy — wówczas istotnie musimy się oprzeć na sile zbrojnej.

Słyszeliśmy, iż w czasie obrad w Głównej Kwaterze niemieckiej poruszano sprawę nie tylko pogłębiania przymierza, lecz również sprecyzowania celów wojennych, kwestję rozwiązania problemu polskiego, przyłączenie Galicji do Królestwa Polskiego, Bośni Hercegowiny do Węgier. Proszę przeto p. prezydenta ministrów, ażeby zechciał wyjaśnić izbie, co właściwie w pertraktacjach owych zostało poruszone.

Składy papieru i materiałów piśmiennych

Stowarzyszenia Spółdzielczego

„NASZ SKLEP“

w WARSZAWIE, ul. Jasna № 1

(gmach Banku Tow. Spółdzielczych).

FABRYKA KAJETÓW.

Student poszukuje lekcji. Wiadomość: ul. Warszawska № 1.
1—1

Redaktor Z. Przybylski.

Wydawca Wiktor Pstruszeński.

Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.